

Ryszarda Częstochońskiego *Martwa natura z łąpką na osy* czyli Wiersze o tym i o tamtym

Letni dzień, ogród, stół, na nim biały obrus, kaktus w doniczce, żółty mlecz w wazonie, dzbanek, kubki, talerzyki... i czerwona łąпка na osy, żeby broń Boże nie użądliły, nie stało się nieszczęście... powietrze z pewnością drży od brzęczenia owadów... Poranna kawa? Popołudniowa herbata? Długie cienie, więc słońce zbliża się ku zachodowi... Iluż pisarzy, poetów, dramaturgów taki obrazek skłonił już do refleksji nad przemijaniem? "Trwaj, chwilo", zaklinał Goethe, ale minęła, a po niej następne i następne, aż w końcu minął i sam poeta i ile chwil po nim. Lecz... "nie wszystek umrę", wiedział już Horacy wiele wieków przed Goethem. Głosił nieśmiertelność poezji, potęgę słowa.

Ryszard Częstochoński, bydgoski poeta, w swoim ostatnim tomiku wierszy "Martwa natura z łąpką na osy", którego okładkę zdobi opisane zdjęcie, podejmuje te dwa wątki po swoich poprzednikach, daremność życia, skoro jest śmiertelne i trwałość poezji, skoro jest tak nieśmiertelna, że i Goethe, i Horacy, poeci czasowo tak odlegli od siebie, na równi w niej żyją. W wierszu "Koniec sezonu" poświęconym hippisowi o ksywie "Szwed", który *"nie dotrwał jesieni 1977, bo zabrała go tinctura opii simplex"*, jak informuje dedykacja, autor wspomina dzień 15 lipca 1977, też już bardzo odległy, choć nie tak, jak czasy Horacego i Goethego. "Szwed", dwudziestolatek, hippis jak Częstochoński, nie dożył jesieni 1977 roku, choć *"jak to możliwe / dopiero początek sezonu"*.

Życie tak ma, że przenika je wszechpowszechna śmierć, bo jeśli jest życie, jest i ona, choć boimy się tego słowa, jak wolimy nie nadużywać słowa "miłość", żeby nam nie spowszechniało. A jednak. Jest jak w wierszu "Losowanie", bohaterów A, B, C, D, E, F i nawet G dopada śmierć w zupełnie obojętnej chwili nielicząca się ani ze sprawiedliwością, ani z niestosownością sytuacji. I nic nie można zrobić, najwyżej odnotować w biurze ewidencji ludności, w kronice towarzyskiej, albo w sądowym pitawale... lub też wcale, jak w przypadku G, którego śmierć tak wczesną, że prawie żadną, zauważył dopiero poeta i skrupulatnie odnotował nadając jej literę "G" i tym samym rangę równą śmierciom od "A" do "F".

Lecz mimo rozlicznych ludzkich nekrologów i nieustannych umierań zwierząt i roślin wokół, nikt na śmierć nie jest tak naprawdę gotowy, nawet ten, który chce jej zajrzeć w oczy, pokonać lub się jej poddać: *"od młodości trenowałem umieranie / przecinając żyły aplikując heroinę / i inne toksyczne substancje na spirytusie / głęboko szukałem swojej duszy / drugiej strony życia // teraz życie stało się nałogiem / i nie chcę iść na odwyk"*, pisze poeta w wierszu "Jestem nie gotowy...".

Bo przecież w życiu tyle się dzieje, tyle wartych i niewartych przeżycia wydarzeń, wartych z rzadka, głównie czeka się na nie, i tych niewartych, choć właśnie z nich życie głównie się składa, jak choćby z kupowania ubrań: *"nie umiałem w swoim życiu rozstać się ze spodniami / gdy zaczynały być wygodne i znoszone /.../ powoli musiałem oswajać nowe spodnie / po mękach zakupów i torturach przymierzania / w ciasnych przymierzalniach"*, skarży się Częstochoński w wierszu "Metafizyka wygodnego ubrania", a czytelnik zadziwia, że tak zwyczajny temat wart był poetyckiego talentu i miejsca w tomiku.

A jednak: nie tylko miłość i jej wrogini, śmierć, godne są poetyckiego zaistnienia, również te sprawy pomiędzy warte są odnotowania, o ile robi to natchniony Poeta w bliskim kontakcie z Muzą go inspirującą. Dziś, gdy wiersz uwolnił się ze ścisłych rygorów i stał się wierszem wolnym, temat i sposób jego ujęcia jest tym ważniejszy. Wolny wiersz, to, jak pisałam już kiedyś w innym kontekście: oryginalny pomysł na całość, zaskakujące skojarzenia, wyrafinowane skrót myślowe, nienachalna filozofia, subtelna ironia, odkrywcze intelektualne odniesienia, nowatorskie metafory, błyskotliwe porównania, innowacyjne neologizmy, celne puenty... Poeta od wolnych wierszy musi być spostrzegawczy, czytany, odkrywczy, wrażliwy i musi być mistrzem w posługiwaniu się językiem...

Wszystko to w stosownych, *nomen omen*, dawkach, znajdujemy w "Martwej naturze z łąpką na osy" Ryszarda

Częstochowskiego. Autor z pewnością przejdzie tam, gdzie są Goethe, Horacy i wszyscy inni ludzie, którzy żyli, nawet ci, którzy się nigdy nie narodzili, jak bohater wiersza "Losowanie", "G". A wiersze Poety trafią, czego im życzę, do kolejnych i kolejnych pokoleń czytelników i będzie ich nieskończenie wzruszać ten chłopiec z wiersza "Bóg w nas", który tak bardzo chciał żyć wiecznie: *"teraz gdy już jestem stary patrzę na siebie / kilkuletniego chłopca i serce mi pęka / ileż ty mały musiałeś wycierpieć / poparzony w gorączkach z zapaleniami / nie poddałeś się tak bardzo pragnąłeś / żyć wiecznie / jaki ty silny byłeś maleńki / płaczę po tobie"*.